

wej kultury, które dla tego dziadów, a często i ojców były jeszcze przedmiotami codziennego użytku, narzędziami pracy. Mówimy — zabytki, bo śmiałe pomysły planu 6-letniego coraz szybciej zdobywają kielecką wieś, zmieniają strukturę gospodarczą naszego województwa, wypierają stare formy życia, stare metody pracy.

Ale w tym prymitywnym radle, którym skiba po skibie odwałal łysogórskie piachy dziad niejednego z budowniczych nowej Kielecczyny — jest godny poszanowania wysiłek pokleń, jest poszukiwanie chłopskiego — jak tu mówią — „sposobu“, by niewdzięczną pracę uczynić lżejszą, jest jakby westchnienie do POM-owskiego traktora, który zwycięsko przeoruje nie potrzebne, biedniackie miedze...

Ale w tych pstrych kili-mach, zapaskach, tasiomkach i osywkach, kraszonych — na przekór mizernemu życiu — beztróskim szkarłatem, w tych zawyłych ornamentach glinianego dzbana, którym czerpało się wodę z ruczaju, w pracowitym trudzie wycinania, jest ta jakaś ogromna tęsknota, wspólna ludziom wszystkich czasów, do piękna, do sztuki, która uznojonego człowieka nie godziła z jego ciężkim losem, która kazała mu walczyć o zdobycie przez niego siebie samej.

Takie pamiątki, wnoszące narodową, regionalną tradycję do skarbcza socjalistycznej kultury, znajdują dziś poczesne miejsce w naszych muzealnych zbiorach. I dobrze się stało, że w tegoroczne Dni Kultury Wojewódzka Wysta-

diaczego w Muzeum Świętokrzyskim w ogóle rzadko ktoś czegoś szuka, dlaczego ta placówka nie jest równie popularna, jak kina czy teatr, w mieście, które i tak nie ma zbyt wiele rozrywek kulturalnych. Frekwencję „robiją“ w dużej mierze wystawy obyczajowe, które zwiedzają zorganizowane wycieczki szkolne, mało kto jednak zainteresuje się nawet przy tej okazji stałymi działami muzeum. Daleko nam jeszcze do takiego stanu pracy i takich sukcesów, jakimi poszczycić się mogą wszystkie bez wyjątku muzea Moskwy czy Leningradu, gdzie nieprzerwanym potokiem prze-wijają się przez sale robotnicy, kołchoźnicy, młodzież szkolna. Nasze muzeum przez większą część dnia świeci pustkami, w niezmaconej niczym ci-szy drzemią rycerze i damy na starych portretach, personel pracuje z przedmiotami częściej niż z ludźmi.

A przecież te refleksje rodzą postulat, który w równym stopniu co kieleckość zgromadzonych eksponatów, decyduje o świętokrzyskości Muzeum.

Nasze zbiory muzealne — ten mały skarbiec kieleckich tradycji, muszą być znane i bliskie wszystkim mieszkańcom województwa. Powinny one stanowić powód do słusznej dumy nas wszystkich, w których jakże często jeszcze pokutuje zastarzały kompleks „zaściankowości“, niższości kulturalnej w stosunku do Warszawy czy Krakowa, ognisk narodowej kultury. W wojewódzkim muzeum regionalnym powinni szukać natchnienia i swojskich wzorów uczniowie zawodowych szkół artystycznych, chałupnicy

robotniczych odbiorców wi-nien stać się aktywnymi związkowymi i samopomocowymi, i nadra-biać, od dziś poczynając, za-

dów, WOŁAĆ BEZ „ŚWIĘTOKRZYSKIEGO MUSEUM ŚWIĘTOKRZYSKIEGO!

Prof. A. Bogoutdinow

# Wielki un

(W 1000 ro



sultana uczony nie-nież i tam długo po-grafowie Ibn-Sina ze większą częścią dnia spędził on w Hiszpanii. Zmarł w 58 i pochowany za madanie.

Avicenna był naj-wszym uczonym świata. Dzieła jego mają encyklopedyczny i rozmaitych dziedzin literatury, estetyki, rolniczych, etyki, silniej jednak zabły-dźlnie medycyny i

Najwybitniejszym Avicenny z zakres jest „Kanon nauki przetłumaczony na kół europejskich, tym, które cieszyły się popularnością wśród lekarzy Ws w europejskim ś-dycznym, Avicenni szczególnie anatomię, chirurgię, dia-gnawia choroby o-niczne, wskazuje leczenia, lekarstwa filaktyczne itd.

Przy ustalaniu i-rób, Avicenna wielkie znaczenie środowiska na or-sunał hipotezę o is-stancji, wywołując ki“ (choroby zaka-zujące je za-twem wody. Av-wdźcemy pierw-opis mięśni oka. W-krycia Avicenny -patologii, analizy oznak zapalenia c-wych, wrzodu żołą-ńia opłucnej — c-konane w warunk-dowania nauki n-— stanowią niezmi-wkład uczonego o-wiedzy.

W wiekach śred-szechniona była astrologów o wół-lacji (gwiazdozbiór-człowieka, na prz-nik choroby Avic-te poglądy druzgo-ce, wykazał, że as-pseudo-nauka.

Jako astronom z-stępował przeciwk

W r. 1952, w myśl uchwały Światowej Rady Pokoju, cała postępową ludzkość obchodzi tysiączną rocz-nicę urodzin Ali-ibn-Sina, zna-nego w Europie pod imieniem Avicenny. Wspaniałe odkrycia Avicenny w rozmaitych dziedzinach wiedzy wypredziły wiele późniejszych odkryć naukowych i postawiły go w rzę-dzie wybitnych uczonych i myślicieli świata.

Avicenna urodził się w 370 roku Hedzry\*), co odpowiada w przybliżeniu 952 r. naszej ery. Urodził się w miasteczku Awszan w odległości 12 km od Buchary w rodzinie poborcy ceł, Abdułły.

Ibn-Sina spędził lata dziecięce w Bucharze. Już jako dziecko zdumiewał wszystkich swymi zdolnościami. Mając lat 10 opanował geometrię, rachunek hinduski, Fikh (jurysdykcję muzułmańską). Z zapalem studiował medycynę i filozofię. W wieku lat 17 słynął już jako wybitny uczonec.

Po upadku dynastii Samanidów, obawiając się prześladowań reakcyjnego duchowieństwa i sultana Mahmuda — okrutnika i tępego fanatyka, którego ofiarą padli najlepsi ludzie owego czasu — Avicenna osiedlił się w Chorezmie. Jednakże prześladowany przez

\*) Hedzra — ucieczka Mahometa z Mekki do Medyny; początkiem ery muzułmańskiej — przyp. red.

## Warszawa — Berlin — Praga

Mkną jak wiatr. Nie. Szybciej niż wiatr.  
Mkną, bo skrzydła mają koła  
I serca mają pedały.  
A serce „prędzej!“ woła.  
I wiatr im w uszach śpiewa najmiłszą ze wszystkich  
zwrotek —  
Refren niezapomniany: POKÓJ. MIR. FRIEDEN —  
Co brzmi jak: szczęście, przyjaźń, postęp.  
Śpiewają koła. A z nimi śpiewa świat.

Śpiewają serca, prezą się mięśnie.  
Siłą jest cel — on nie zgaśnie.  
I świeci srebrzystą trasą,  
Jak słońce. Nie, świeci jaśnie!  
I gołąb pod niebem wysoko tęczowym blaskiem zorzy lśni,  
Nad Odry falami szybuje w dal  
I znaczy trasę — pokój, słowo które brzmi  
Twardo jak

ZDZISŁAW PAWLAK

Student Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu